

cialnych, jak i większości społeczeństwa — tego rodzaju akty stanowią silną zadrę na nie zablźnionych jeszcze ranach. Czyżby mniejszość miała zniweczyć wysiłki większości?

Nie można zaprzeczyć, że na drodze ku pojednaniu uczyniono dotychczas bardzo wiele, zwłaszcza ze strony zachodniemieckiej mieliśmy na to liczne dowody. Ale chyba nie można też powiedzieć, że uczyniono już wszystko. Okazuje się, że sama dobra wola garstki działaczy rozumiejących potrzebę pojednania nie wystarczy. Nie wystarczą też spontaniczne kontakty i przyjaźnie między poszczególnymi osobami i rodzinami obu społeczeństw. Pozostaje jeszcze przede wszystkim znalezienie płaszczyzny porozumienia dla szerokich mas społeczeństwa, dla tych, którzy dotąd nie mieli okazji i szansy spotkania się i poznania.

Zwłaszcza młode pokolenie staje w chwili obecnej przed ogromnym wyzwaniem. Musi ono uświadomić sobie niebezpieczeństwo odżywiania starych i powstawania nowych fobii, wcale nie mniej groźnych niż poprzednie. Nie można dopuścić do tego, by na niewygasłe jeszcze całkiem urazy nałożyły się bezwiednie nowe zadrażnienia. Toteż niezwykle istotna jest zmiana nastawienia wobec obcokrajowców, zmiana klimatu wokół cudzoziemców i stworzenie odpowiedniej atmosfery do poznawania innych kultur, do przenikania odrębnych wzorów społecznych i kulturowych. Wydaje się, że wiele jest na tym polu do zrobienia zwłaszcza na terenach nowych landów niemieckich.

Niezmiernie odpowiedzialne zadanie mają do spełnienia w tej mierze wychowawcy i nauczyciele począwszy od szkół podstawowych w obu krajach. Zmiana mentalności młodego pokolenia, zaszczerpienie w nim pewnych elementarnych norm współżycia społecznego czy też stworzenie nowego systemu wartości, wymagać będzie od wszystkich bez wyjątku pedagogów nie lada wysiłku i osobistego uwrażliwienia na sprawy wychowania w duchu pokoju.

Prawdziwe pojednanie nie może być narzucone odgórnie, nakazane z zewnątrz, ono musi wykształcić się w ludziach, w każdym z osobna. I wciąż należy pamiętać o tym, że proces pojednania nie jest procesem dokonany, zamkniętą kartą historii. Jest to proces, który trzeba w każdych warunkach pielęgnować i podtrzymywać.

MARIA WAGIŃSKA-MARZEC

NAUKI HUMANISTYCZNE WOBEC KOEGZYSTENCJI POLAKÓW I NIEMCÓW

Korzystając ze stworzonej przez Redakcję „Przeglądu Zachodniego” możliwości wymiany poglądów na tak ważny i aktualny temat chciałybym podzielić się także, jako historyk, swoją refleksją. Problem bowiem, chociaż dotyczy współczesności wyrasta z przeszłości. Zanim jednak przejdę do profesjonalnych rozważań pozwolę sobie na wyrażenie opinii bezpośrednio związanej z postawionym przez Redakcję problemem. Otóż pytanie o istnienie potrzeby pojednania polsko-niemieckiego odbieram jako czysto retoryczne. Bowiem (tu wkraczam już w kolejną kwestię)

termin „pojednanie” zawiera dziś treść wykraczającą daleko poza spektakularne deklaracje o „przebaczeniu”, „wybaczaniu”, poza symboliczne gesty. Obecnie „pojednanie” oznaczać może tylko konstruktywny dialog, porozumienie, pokojową koegzystencję, wkroczenie na drogę do Europy, a tym zainteresowane są także te kręgi społeczeństwa polskiego, które uważają, że nie wyrównane zostały jeszcze rachunki krzywd. Istnieje przeświadczenie, że pojednanie nie może oznaczać zapomnienia o tragicznych doświadczeniach, czy też deprecjonowania ich rozmiarów. Mimo pojawienia się takich tendencji, to nie one stanowią źródło niepokoju, z jakim duża część społeczeństwa podchodzi do kwestii kształtowania stosunków polsko-niemieckich. Imponderabilia, jakkolwiek bardzo mocno ciążące na wzajemnych kontaktach, ustępują miejsca obawom o przyszłość, wpływającym z konkretnego układu sytuacji ekonomicznej i geopolitycznej.

Dziś rzecznicy szybkiego zacieśnienia współpracy polsko-niemieckiej stawiają Polakom za wzór współczesny model stosunków francusko-niemieckich, także w sferze szeroko pojętych kontaktów międzyludzkich. Nie wydaje się jednak, by zyskał on powszechną akceptację i to nie dlatego, że w naturze polskiej (jak się wyraził jeden z dyskutantów w środowisku śląskim) leży tendencja do kultywowania stereotypu Niemca-wroga na przekór wszystkiemu. Doświadczenia Francuzów i Polaków w kontaktach ze społecznością niemiecką mimo zewnętrznych analogii, wynikających z położenia geopolitycznego, różnią się od siebie bardzo, a i współczesność jest nieprzystawalna. Polska musi wypracować własną drogę pojednania. Będzie to długi i trudny proces przełamywania stereotypu wroga, dzielącej „płonącej” granicy, jego efekt będzie zależał nie tylko od samych Polaków. W tym procesie może i powinna odegrać określoną rolę także nauka historyczna, przedstawiając wszechstronnie i obiektywnie niż dotychczas dzieje stosunków polsko-niemieckich, wydobytą nie tylko to, co dzieliło, lecz także to, co łączyło oba narody.

Ukształtowany stereotyp wrogości jakkolwiek ma podłoże racjonalne, jak większość stereotypów nie stanowi wiernego odbicia rzeczywistości. W historii stosunków polsko-niemieckich, a zwłaszcza w zakresie kontaktów i współżycia obu społeczności przykładów nieantagonistycznej koegzystencji można znaleźć wiele. Nie pomija ich też całkowicie historiografia polska, lecz nie znajdują w niej należytego im miejsca i stąd nie weszły w powszechny obieg. Nie sprzyjał temu także klimat polityczny, zmuszający do preferowania określonej problematyki w określonym duchu, a także piętno, jakie na psychice Polaków pozostawiła ostatnia wojna. Ponadto w Polsce istniało duże opóźnienie w zakresie przedstawiania się do obiegu powszechnego najnowszych wyników badań. Powielanie przestarzałych tez widoczne jest nawet w środowiskach naukowych. Badania śląskoznawcze dostarczają tu licznych przykładów, by nie być gołosłowną podam jeden. Znany socjolog, Józef Chałasiński, w latach trzydziestych opublikował pracę pt. *Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie fabrycznej „Kopalnia” na Górnym Śląsku. Studium socjologiczne*. Prestiż autora, wymowa pracy zgodna z ówczesnie panującymi tendencjami na Śląsku sprawiły, iż zyskała ona dużą popularność. Także po wojnie, przez całe dziesięciolecie, aż do chwili obecnej uchodziła za miarodajne, nie kwestionowane źródło obrazujące układ stosunków polsko-niemieckich na Górnym Śląsku. Tymczasem, i to już od kilkunastu

lat, ukazują się prace historyczne podnoszące problem występowania na Śląsku głęboko zakorzenionej więzi regionalnej, przełamującej bariery etniczne, która zaowocowała w postaci interesującego zjawiska, jakim był regionalizm śląski. Zbrojna konfrontacja w okresie powstań śląskich osłabiła tę więź, lecz jej nie zniweczyła. Istniała ona przez cały okres międzywojenny, narastając nawet okresowo, istniała obok postaw silnie antagonistycznych. Jakkolwiek trudno określić precyzyjnie rozmiary zjawiska, stwierdzić można, że miało ono zasięg szeroki. I w tym miejscu pozwolę sobie wypowiedzieć nurtującą mnie, a nie eksponowaną dotąd, refleksję na temat wpływu śląskiej więzi regionalnej na wyniki *Volksliste*. Wydaje się, iż w historiografii polskiej przeceniany jest fakt nacisku ze strony niemieckiej, a nie doceniany fakt odreagowywania ludności autochtonicznej na okres państwowości polskiej, w którym owa więź była z premedytacją niszczone. Kolejne spostrzeżenie z tym związane dotyczy konstatacji, iż najlicniejsza grupa *Volksliste* składała się z osób powiązanych węzłami pokrewieństwa z nacją niemiecką. Grupa ta była więc konsekwencją nieantagonistycznej także koegzystencji Niemców i Ślązaków.

Przykład Śląska nie jest typowy dla prezentacji omawianego problemu w skali ogólnopolskiej, powie każdy kto zna choć trochę historię. Ale ten kto ją zna dobrze wie, że przykładów nieantagonistycznej koegzystencji społeczności obu narodów znaleźć można bardzo wiele także poza Śląskiem, a zwłaszcza na ziemiach byłego zaboru pruskiego, we Wrocławiu, mieście uniwersyteckim, gdzie studiowało bardzo wielu Polaków ze wszystkich dzielnic. Nurty tzw. ugodowe znajdowały tu wspólny język z niemiecką partią katolicką Centrum. Z kręgów niemieckich wychodziły protesty przeciwko polityce wynaradawiania (dziennik „Kölnische Volkszeitung” z tego powodu zyskał wśród niemieckich przeciwników politycznych ironiczną nazwę „Polenblatt”). Przez wiele dziesięcioleci Polacy w zaborze pruskim żywili nadzieję na możliwość porozumienia się, stworzenia warunków dla utrzymania odrębności narodowej. Dopiero wraz z narastaniem silnych tendencji integracyjnych i unifikacyjnych w zjednoczonym państwie niemieckim, godzących w polskość, konflikt pogłębiał się.

W czasie pierwszej wojny liczne grupy Polaków (tzw. nurty aktywistyczne) snuły plany odbudowy państwa polskiego w oparciu o Niemcy i Austro-Węgry. Historykom znane jest zjawisko występujące bardzo silnie w odrodzonej Polsce, a mianowicie poczucie wyższości cywilizacyjnej, z jaką Polacy z ziem zachodnich odnosili się do rodaków z innych zaborów, występowali w roli nauczycieli etosu pracy i gospodarności, wyniesionego z kontaktów z wyższą cywilizacją zachodniej Europy, cywilizacją, do której Polacy wnieśli także niemało (choćby w ramach pracy organicznej). Wielkopolska dostarczyła w przeszłości wielu wzorów nieantagonistycznej koegzystencji obu nacji, bez przejawów serwilizmu ze strony polskiej. W pracach innego znanego socjologa, Floriana Znanieckiego, traktujących o stosunkach społecznych w Wielkopolsce w okresie międzywojennym (*Antagonizm do obcych, Miasto w świadomości jego obywateli*) podniesione zostały bardzo interesujące zagadnienia z zakresu asymilacji społeczno-kulturowej jako wyniku koegzystencji polskiej i niemieckiej ludności, przy zachowaniu świadomości odrębności narodowej, co sprawiło, że w konfrontacji z polskim elementem na-

plywowym podział na „swoich” i „obcych” nie zawsze pokrywał się z podziałem etnicznym.

W odrodzonej Polsce większe było uczulenie na zagrożenie ze strony wschodniego niż zachodniego sąsiada. Antyniemiecka polityka Grażyńskiego spotykała się z mocną dezaprobatą, zwłaszcza w centralnej Polsce i na terenach wschodnich. Organizacje krzewiące polską myśl zachodnią miały oparcie głównie w zachodnich dzielnicach. Mimo pozorów ofensywności nastawione były na obronę polskiego stanu posiadania, reagowały najmocniej w okresach, gdy u zachodniego sąsiada dochodziły do głosu rewizjonistyczne tendencje skierowane przeciwko Polsce.

Druuga wojna światowa upowszechniła i zaostrzyła antagonizm polsko-niemiecki w stopniu dotychczas nie spotykany. Zostawiła głębokie ślady w psychice Polaków, ślady, nad którymi jeszcze dziś, po tylu dziesięcioleciach nie sposób przejść „do porządku dziennego”. Ale nawet to doświadczenie nie zdezaktualizowało tej głębokiej myśli, jaka w 1904 r. wypowiedziana została na łamach konserwatywnego pisma polskiego „Kraj”, które konstataowało: „W wielkim narodzie niemieckim nie wszystko da się podciągnąć pod hakatystyczny strychulec”. Społeczeństwo polskie zaczęło bowiem wierzyć, że tragiczne losy, jakie były udziałem także Niemców w związku z ostatnią wojną stały się swoistym pomostem do porozumienia.

Nie sposób, i nie o to chodziło, aby sporządzać tu rejestr nieantagonistycznych przejawów współżycia Polaków i Niemców, czy też apelować o ukierunkowanie badań i ich popularyzację tylko na przysłowiową odwrotną stronę medalu. Byłaby to taka sama deformacja procesu dziejowego z jaką mieliśmy często do czynienia. Nawiązując do przeszłości miałam na celu zwrócenie uwagi na fakt, że społeczeństwo polskie było i jest otwarte na dialog z sąsiadami, w tym także z sąsiadem zachodnim. Dziś potrzeba takiego dialogu, dialogu wszechstronnego jest bardzo duża, to on wyznaczy charakter owego „pojednania”. Obiekcje, niepokój jaki się przy tym rodzi nie jest nieuzasadniony, w sytuacji Polaków całkowicie naturalny. Myślę nawet, że nastroje takie mogą stanowić czynnik wpływający pozytywnie na racjonalność kroków podejmowanych w tym kierunku.

Owym dialogiem zainteresowane są także nauki humanistyczne. Zwłaszcza w dziedzinie historii jest wiele do zrobienia, nadrobienia i przewartościowania. Szersza konfrontacja wyników badań, dostęp do źródeł, bezpośrednie kontakty zaowocują niewątpliwie pozytywnie, torując drogę przemianom w myśleniu całego społeczeństwa.

MARIA WANATOWICZ

POJEDNANIE POLSKO-NIEMIECKIE POTRZEBNE, ALE CZY MOŻLIWE?

Pojednanie między narodem polskim i niemieckim jest kwestią, o której mówi się i pisze bardzo wiele zwłaszcza w obliczu zawarcia układów „granicznego” i „o dobrym sąsiedztwie” między Polską a Niemcami.